

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI

ur. 1956; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Zemborzyce, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Zemborzyce, Bolesław Wojciechowski, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Bataliony Chłopskie, ruch oporu, konspiracja, represje niemieckie, obóz koncentracyjny Auschwitz, obóz koncentracyjny Mauthausen, obóz koncentracyjny Gusen, trauma poobozowa, tabu, PRL

Ucieczka przed wspomnieniami

W czasie II wojny światowej mój dziadek [Bolesław Wojciechowski] działał w podziemiu. Należał do Batalionów Chłopskich i tam jako zwiadowca o pseudonimie „Sokur” zbierał informacje z terenu wsi [Zemborzyc] o ruchach wojsk. Udawał się na spotkania. Za tę działalność został aresztowany 11 sierpnia 1943 roku wraz z innymi jedenastoma mieszkańcami wsi. Następnie ujętych przywieziono do Zamku Lubelskiego. Był torturowany [w więzieniu] Pod Zegarem.

Na początku października z Lublina został przewieziony do Oświęcimia. W czasie tego transportu udało mu się skreślić kilka słów na kartce papieru pakowego – notatka zachowała się w archiwum naszej rodziny. Mówiła o tym, że ojciec jedzie na transport i wyrażała troskę o los syna i żony. Została wyrzucona przez otwór w wagonie bydłowym. Tę kartkę znalazł w postaci zwitku papieru pracownik kolei. Przyniósł ją do naszego domu, bo nosiła adres: „Marianna Wojciechowska, Zemborzyce Kościelne”. Tak rodzina dowiedziała się jego transporcie do Oświęcimia.

Dalsze losy mogą być prześledzone przez pamięć i dokumenty, które pozostały. Dziadek przeżył obóz, do którego został przetransportowany z Oświęcimia, czyli Mauthausen, gdzie śmiertelność była najwyższa spośród wszystkich obozów śmierci utworzonych przez Trzecią Rzeszę w Europie. Tam uczestniczył w wydobywaniu granitu. Pokonywał codziennie słynne „schody śmierci”, niosąc na plecach ciężkie głązy. Później został przeniesiony do podobozu Gusen w sąsiedniej miejscowości, 6-7 kilometrów od Mauthausen – Gusen 1, a później Gusen 2. Tam pracował przy budowie tuneli i podziemnych instalacji, w których Niemcy montowali części do samolotów czy do silników. Obóz został wyzwolony 5 maja 1945 roku przez pluton

armii amerykańskiej pod komendą sierżanta Kosieka. Kosiek to z pochodzenia Polak. Te wszystkie informacje oczywiście pochodzą już z moich poszukiwań.

Dziadek powrócił z obozu dopiero latem – 15 lipca znalazł się w Zemborzycach. Ta podróż tak długo trwała, dlatego że po wyzwoleniu wraz z współtowarzyszami niedołądzi dotarł do jakiegoś kopca brukwi i sporządzili ucztę, która dla wielu okazała się śmiertelna. Niektórzy z więźniów zmarli, innym udało się przeżyć dzięki opiece szpitalnej. W szpitalu w Linzu dziadek spędził ponad dwa miesiące i postanowił wrócić do Polski, gdzie została jego żona i ukochany syn. Z tego okresu zachowały się takie sztampowe, pisane przez pisarzy obozowych listy, kartki do rodziny. Z kolei moja babcia wysyłała paczki do obozu – zawierały moczony w smalcu chleb, warzywa. Przypuszczalnie docierały do więźniów, a przynajmniej w jakiś sposób były dystrybuowane.

Dziadek sprawił wielką radość swoim zjawieniem się. Wsiadł z pociągu, który jechał z Krakowa. W Krakowie był punkt Polskiego Czerwonego Krzyża, gdzie dostał małą sumę pieniędzy na przejazd i jakąś odzież. Zjawił się, idąc od gościńca, czyli od obecnej ulicy Krężnickiej. Nie było takiej zabudowy, jak teraz. Szedł przez pola do swojej zagrody. Radości nie było końca! Zjawił się jak duch człowieka, o którym przez wiele lat nie wiadomo praktycznie nic.

Już jako chłopiec starałem się wydobyć jakieś informacje o obozie z czystej dziecięcej ciekawości, zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego horroru. Pytając dziadka, nie otrzymałem odpowiedzi – nie chciał o tym opowiadać. Tylko później docierały do mnie wieści, że nosił przez długi czas skórki chleba w kieszeniach, żeby mieć pod dostatkiem żywności. Widziałem jego numer obozowy wytatuowany na przedramieniu, jego zniszczone w wyniku pobicia pejczem ucho.

Dziadek zmarł w 1978 roku w wyniku choroby nowotworowej. Był niezwykle silnym organizmem, który przetrwał warunki obozowe, walczył o żywność ze szczurami w śmietniku, borykając się z ciężką pracą, próbując się wyspać na betonie lub drewnianych pryzkach. Mimo niedożywienia, chorób, wszy, spadku wagi ciała żył ze wszystkimi tymi niewyobrażalnymi, a opisywanymi przez literaturę powojenną, codziennymi wydarzeniami życia obozowego.

Ten koszmar obozu w pewien sposób przeszedł na członków rodziny, w tym sensie, że ciągle mamy świadomość tragedii. Jednocześnie ta trauma jest podbarwiona również szczęściem, że przeżył i wrócił. Wielu jego rówieśników, którzy również dostali się do tego samego obozu, nie wrócili. Ta rana pozostała poprzez fakt cierpienia – torturowania, okresu ciągłego napięcia, niepewności i troski o los najbliższych, a więc o los dziadka. To, w jaki sposób wojna odbiła się na psychice

rodziny, może dać obraz całego społeczeństwa. Jesteśmy zniszczeni poprzez samo uczestnictwo w świecie pełnym cierpienia i śmierci, które w okresie wojny stały się rzeczą powszechną. To ciągle w mojej pamięci zalega, cały czas drażę ten temat, staram się znaleźć coraz więcej informacji. Można teraz obejrzeć [wiele] dokumentów, pojawiają się filmy, które do tej pory były utrzymywane w archiwach wojskowych, amerykańskich czy niemieckich. To jedynie potwierdza rozmiar okrucieństwa, które nasz naród spotkało.

Data i miejsce nagrania	2019-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"